

ŚLUCHANIE PANA I SŁUŻBA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (ŁK 10, 38-42)

³⁸ Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. ³⁹ Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa. ⁴⁰ Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług. A stanąwszy przy Nim, rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». ⁴¹ A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, ⁴² a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona».

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Czy Jezus jest zapraszany do Twojego domu? W jaki sposób?
2. Jak się realizuje w Twojej domowej wspólnotce postawa Marii i posługa Marty?
3. Co chciałbyś (-abyś) uczynić, by te dwa ważne wymiary życia chrześcijańskiego (słuchanie i służba) bardziej harmonijnie współistniały w życiu Twoim i Twojej rodziny?

KOMENTARZ

Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu (Łk 10, 38)

Marta przyjmuje Jezusa w swoim domu podobnie, jak nieco później z radością przyjmie Go celnik Zacheusz. W Ewangelii Łukaszej napotykamy dwukrotnie opis gościny udzielonej Jezusowi przez faryzeuszów (Łk 7, 36nn; 14, 1nn), a także dwa opisy wizyty Jezusa w domach celników (Łk 5, 29nn; 19, 5nn). Za każdym razem Jezus spotyka się z osądem i krytyką ze strony faryzeuszów, podczas gdy pozostali przyjmują Go z radością i prostotą jako Zbawiciela.

Patrząc na wszystkie cztery Ewangelie, zauważamy, że Jezus chętnie szedł w gościnę do różnych ludzi, bez względu na to, czy zaproszenie pochodziło od pobożnego i szanowanego faryzeusza, czy od pogardzanego celnika, czy nawet poganina. Pragnął wnieść zbawienie do każdego domu, dlatego Jezus wręcz „wprasza się” do domu Zacheusza (Łk 19, 5), kołacze i czeka, by Mu otworzył drzwi ten, kto usłyszy Jego głos (Ap 3, 20).

W świetle zwyczajów żydowskich postępowanie Jezusa było co najmniej niewłaściwe – żaden rabin nie rozmawiał publicznie z kobietą, a tym bardziej nie przyjąłby gościny w jej domu. Nowość, jaką wnosi Jezus w ówczesny świat, jest podkreślona tym mocniej, że Łukasz wcale nie wspomina – być może celowo – o Łazarzu, bracie Marty i Marii, który mieszkał razem z nimi w jednym domu w Betanii.

Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa (Łk 10, 39)

Maria siedząca u stóp Jezusa przyjmuje postawę ucznia, który słucha nauki mistrza. Przy pomocy podobnego wyrażenia Paweł opisuje relację uczeń-mistrz, jaka łączyła go z rabbim Gamaliel. Jezus przepowiada „słowo” czyli po prostu głosi Ewangelię w domu Marty i Marii, podobnie jak to czynił w synagodze, czy wśród tłumów nad jeziorem (Łk 4,32; 5,1). Było to coś wręcz niedopuszczalnego. Wyrazem ówczesnej mentalności jest zdanie z Talmudu:

Tora wolałaby się spalić w płomieniach aniżeli miałaby być powierzona kobietom. Nie wolno było przekazywać mądrości Bożej kobietom, tak samo jak poganom. Niewiasty nie mogły studiować Prawa ani brać udziału w zgromadzeniach liturgicznych (w synagogach i w świątyni miały wyznaczone dla siebie miejsca). Jezus był wolny od tej mentalności. Widział On we wszystkich, zarówno w mężczyznach jak i kobietach, adresatów orędzia o miłosiernej miłości Boga.

Można dostrzec podobieństwo postawy między Marią a umiłowanym Uczniem Pańskim z Czwartej Ewangelii, który również wypowiada niewiele słów, ale jest bardzo blisko Pana w Wieczerniku i pod krzyżem (por. J 13, 23-25; 19, 26-27. 35). Maria jest doskonałą uczennicą Pana, która trwa nieustannie w słuchaniu Jego słowa.

Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług (Łk 10, 40a)

Marta krząta się wokół całego szeregu posług, jakie należało spełnić wobec gościa przyjmowanego z honorami w domu. Tej konkretnej scenie Łukasz nadaje sens symboliczny i ponadczasowy ukazując Jezusa jako jedyne Gościa w domu sióstr, choć liczba mnoga w pierwszym zdaniu perykopy przypomina, że wędrowało z Nim wielu uczniów. W ten sposób dom Marty i Marii staje się obrazem Kościoła – prawdziwej rodziny Jezusa – w której celebruje się Jego obecność, słucha się Jego słowa i gdzie służy się Jemu samemu, obecnemu w drugim człowieku.

Postawa Marty opisana jest – i to dwukrotnie – słowem *diakonia*. W grece klasycznej oznaczało ono zwyczajną i pokorną służbę domową, do której przywdziewa się strój roboczy. W ówczesnym świecie było to zajęcie raczej pogardzane, natomiast Jezus przełamał tę mentalność nazywając siebie samego, Tym, który służy (Łk 22, 27) i wzywając swoich uczniów do naśladowania Go.

W sposobie posługiwania Marty jest jednak coś niewłaściwego, co Łukasz zaznacza używając czasownika *perispao*. To rzadkie w Biblii słowo oznacza bycie pochłoniętym pracą w taki sposób, że odciąga uwagę od tego, co naprawdę ważne i istotne, niosąc przy tym niepokój, a nawet udrękę. Sprawy stołu nie mogą odciągać ucznia Jezusa od słuchania słowa i od szukania przede wszystkim królestwa Bożego (Łk 12, 31).

A stanąwszy przy Nim rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła» (Łk 10, 40b)

Łukasz ukazuje kontrast pomiędzy postawą Marty, która dyktuje Jezusowi, co ma powiedzieć jej siostrze, a zachowaniem Marii, która słucha tego, co Jezus chce jej powiedzieć. Sformułowania użyte w tym wersecie są dość ostre, jak na język Łukasza. Na początku zdania jest imiesłów *epistasa* – dosł. *stanąwszy nad [Nim]*. Marta staje nad spoczywającym przy stole Jezusem i siedzącą u Jego stóp Marią w pozycji wyższości i osądu. Wymowę tej postawy wzmaga jej wypowiedź, w której pojawia się ton pretensji i rozkazu.

Zwrot *czy Ci to obojętne, że...* wyraża zniecierpliwienie i pewną pretensję w stosunku do Jezusa. Nie wiemy, czy powodem tej pretensji było poczucie nadmiernego obciążenia pracą, czy może zazdrość o wyjątkową pozycję Marii przy Jezusie. W postawie Marty brak jest pokoju charakterystycznego dla ucznia Jezusa, który wie, że Bóg sam wspiera trud tego, który Mu służy.

A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, (Łk 10, 41)

Dwukrotne wołanie po imieniu wyraża serdeczność i życzliwość ze strony Jezusa, a równocześnie łączy się z upomnieniem i wezwaniem do nawrócenia. Przy całej swej gorliwości Marta wpada w pułapkę nadmiernej troski, która przesłania jej to, co jest istotą bycia uczniem

Jezusa. Owe *troski doczesne* mogą stać się przyczyną ociężałości serca i utrudniać uczniowi postawę czuwania i posłuszeństwa względem Chrystusa. Jezus przemawia do Marty w podobny sposób, jak nieco później, gdy będzie napominał uczniów: *nie martwcie się o życie, co będziecie jeść (...). Kto z was przy całej swej trosce może dołożyć choćby chwilę do swego życia (...). Starajcie się najpierw o królestwo Boże, a to wszystko będzie wam dodane* (Łk 12, 22. 31).

Jezus bynajmniej nie upomina Marty z powodu jej posługi (*diakonii*), ale z tego powodu, że pozwala ona się ogarnąć przez zmartwienie i niepokój, które sprawiają, że przestaje rozumieć, co jest naprawdę ważne, a co drugorzędne. Skutkiem tego jest niezadowolenie i pretensja do siebie i do wszystkich wokół.

potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona» (Łk 10, 42)

W wersecie tym opowiadanie osiąga swoją kulminację. Jezus nie spełnia prośby Marty, ale zaprasza ją, żeby popatrzyła na swój problem w głębszy sposób. Przeciwstawia On wielu troskom i niepokojom jedno konieczne: słuchanie Słowa. Troska o królestwo Boże ma absolutne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi potrzebami, których Jezus bynajmniej nie przekreśla, ale je ukazuje we właściwym świetle.

Człowiek żyjący w naturalny sposób, według mentalności świata, naraża się na to, że poprzez rozliczne, małe i duże troski (*co będziemy jeść, co będziemy pić...*) będzie wewnętrznie rozproszony, „rozmieniony na drobne”. Skutkiem tego wewnętrznego rozdrobnienia jest niepokój i niezadowolenie, a życie staje się zbiorem chaotycznych działań. Jezus zwraca uwagę na kontrast między wielością ważnych i drobnych spraw wypełniających nasze życie, a jedynością tego, co naprawdę ważne i co może stać się zasadą porządkującą wszystko. Jedyną konieczną rzeczą identyfikowaną jest z „najlepszą częścią” (*merís*) Marii. To greckie słowo oznacza przypadającą człowiekowi część dziedzictwa. Psalmista śpiewa, że sam Bóg jest jego działem, dziedzictwem (gr. *merís*: Ps 16, 5-6; 73, 26-28; 119, 57) i ulubionym miejscem przebywania.

Wysłuchiwanie się w słowa Jezusa jest obraniem najlepszej części, czyli dziedzictwa duchowego – dziedzictwa Królestwa Bożego – które nigdy nie będzie człowiekowi odebrane. Przed wskrzeszeniem Łazarza również i Marta da wyraz swojej wiary w mesjańskie posłannictwo Jezusa (J 11, 20-27), co będzie oznaczało, że i jej przypadła najlepsza część.

MEDYTACJA

1. Jezus powiedział kiedyś do swoich uczniów: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8, 21). Między Jezusem a tymi, którzy słuchają Jego słowa i zachowują je, powstają szczególne więzy bliskości, przyjaźni i pokrewieństwa. Słuchanie słowa Bożego ma moc rodzinno- i kościelnotwórczą. Dzięki słuchaniu słowa Jezusa (kontemplacja) i wypełnianiu go przez służbę (diakonia) Kościół nabiera cech rodzinnych, a rodzina chrześcijańska staje się prawdziwym Kościołem domowym, miejscem, gdzie można spotkać żyjącego Pana. Dom może być miejscem przepowiadania, słuchania słowa, modlitwy i kontemplacji. W domu-rodzinie może się realizować Kościół przez spotkanie z Panem, słuchanie Jego słowa i służbę braciom.

2. Słuchanie słowa Bożego i diakonia są nierozłączne, jak dwie siostry mieszkające w jednym domu. Marta i Maria przypominają nam, że Jezusa należy ugościć nie tylko zewnątrz, poprzez konkretną posługę, ale także w naszym najgłębszym, duchowym wnętrzu, poprzez przyjęcie Jego orędzia: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moje słowo, a Ojciec mój*

umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy (J 14, 23). Niezwykła obietnica!

3. Łukasz daje w tej perykopie ciekawą psychologiczną analizę „syndromu Marty”, dość częstego wśród dzisiejszych chrześcijan: Marta kocha Jezusa i chce Mu służyć ze wszystkich sił, ale zapomina posłuchać, czego przede wszystkim chce Jezus. Ona „doskonale wie” co ma robić dla Jezusa i „nie ma czasu” na rozmowę z Nim. Owoce takiej postawy nie są najlepsze:

- Marta nie ma radości z wykonywanej pracy, czuje się przeciążona i jest zniecierpliwiona;
- ma pretensje do swej siostry i zaczyna ją „ustawiać” według własnego modelu postępowania;
- ma pretensję również do Jezusa (*czy Cię to nie obchodzi...?*) i zaczyna dyktować Mu, co ma robić (*powiedz jej...!*).

4. Na szczęście Marta ma odwagę otwarcie powiedzieć o swoim problemie i to ją otwiera na zbawienną *correctio* ze strony Jezusa. W przeciwnym razie tłumione pretensje mogłyby popsuć relacje rodzinne i podkopać wiarę w Jezusa. Oprócz zwykłego pokarmu dla ciała istnieje jeszcze inny, ważniejszy pokarm, o którym nie można zapominać (por. Łk 4, 4; J 4, 34).